Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski. gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu. św Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 451

Poznań, środa dnia 1 października 1930

Rok XXV

Obrady Ch. D.

Warszawa, 1. 10. (Tel. wł. Dziś odbędzie się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego Ch. D. Przedmiotem obrad będzie ustalenie państwowej listy wyborczej oraz ostateczna decyzja w sprawie jednolitej organizacji stronnictwa przez zlikwidowanie istniejącej dotychczas odrębności grupy Ch. D. na Górnym Śląsku.

Sprawa unifikacji stronnictwa została już zasadniczo rozstrzygnięta na terenie śląskim i dzisiejsze obrady zarządu głównego mają za zadanie jedynie zatwierdzenie osiągniętego porozumienia. (w)

Kredyty przedsiębiorstw państwowych

Warszawa, 1. 10. (Tel. wł.). W drugim kwartale r. b. udzielono kredytów przedsiębiorstwom państwowym z funduszu „F" w następującej wysokości:

w kwietniu: Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Mościcach — 2 milj. zł; Przedsiębiorstwu Państw. „Żegluga Polska" 1.500.000 zł; w maju: — Państw. F. Zw. Az. w Mościcach 2 miljony zł, zakładom wodociągowym na Górnym Śląsku 1.500.000 zł, Żegludze Polskiej 1.570.000 zł; w czerwcu: Państ. F. Zw. Az. w Mościcach 2 milj. zł, czyli razem 10.570.000 zł. (w)

Zlikwidowanie bojówki komunistycznej

Warszawa, 1. 10. (Tel. wł.) Od dłuższego czasu Warszawa pozostawała pod terorem dobrze zorganizowanej niebezpiecznej bojówki komunistycznej Związku Robotników Piekarskich. Do wiadomości władz dochodziły coraz częściej alarmujące wieści o wykroczeniach tych bojówek, które demolowały urządzenia piekarni, niszczyły pieczywo oraz znęcały się nad pracującymi piekarzami. — Władze wydały szereg zarządzeń, celem zlikwidowania tych bojówek, co się też częściowo udało. Aresztowanych prowodyrów tych bojówek po przesłuchaniu przez sędziego śledczego osadzono w więzieniu.

Dalsze dochodzenia celem zupełnej likwidacji w toku. (w.)

Nowy gabinet austrjacki

Wiedeń, 30. 9. (PAT.) Dziś o godzinie 18,30 prezydent republiki austrjackiej Miklas zamianował nowy gabinet w składzie następującym:

Urząd kanclerski i sprawy wojskowe Vaugoin, wicekanclerz i min. opieki społecznej Schmith (były minister oświaty w gabinecie ks. Seipla), sprawy zagraniczne ks. Seipel, sprawy wewnętrzne ks. Stahrenberg (przywódca Heimwehry), sprawiedliwość dr. Huber (członek Heimwehry i notarjusz z Salzburga), handel Heinl, rolnictwo Thaler, finanse Juch, oświata Czermak.

Wiedeń, 1. 10. (Tel. wł.) „Reichspost" w dodatku nadzwyczajnym donosi, że parlament austrjacki ma być natychmiast rozwiązany i nowe wybory odbyć się mają 9 listopada.

Nowa ustawa Mussoliniego

Rzym, 30. 9. (PAT.) Ag. Havasa. Jak się dowiaduje „Popolo di Roma", minister spraw zagranicznych Grandi złożył w prezydjum izby deputowanych projekt ustawy, zabraniającej członkom włoskiego ciała dyplomatycznego i konsularnego wchodzenie w związki małżeńskie z osobami obcej narodowości.

Hakata gdańska przeciwko Gdyni

Gdańsk rozszerza alarmujące wiadomości o zapadnięciu się mola i falochronu w porcie gdyńskim

Gdynia, 30. 9. (PAT). Dziś przed południem tutejsze urzędy otrzymały wiele alarmujących depesz telefonicznych z Gdańska, donoszących o zapadnięciu się mola i falochronu w porcie gdyńskim. Pogłoska ta, jak stwierdzono, rozszerzana była nietylko wśród społeczeństwa gdańskiego, ale i między przedstawicielami towarzystw żeglugowych i maklerskich.

Tutejsze sfery miarodajne dopatrują się w tem nowej metody szkodzenia Gdyni przez czynniki hakatystyczne Gdańska.

Sytuacja polityczna w Niemczech

Jak Niemcy piszą o swym prezydencie — Gospodarka finansowa rządu Rzeszy — Zniesienie min. terenów okupowanych — Hindenburg dziękuje Treviranusowi za dotychczasową działalność

Berlin, 30. 9. (PAT). „Köln. Volksztg." ogłasza artykuł pod tytułem „Rzeczy konieczne", w którym stwierdza m. in., że przejściowego wyeliminowania Reichstagu nie należy uważać za koniec parlamentaryzmu niemieckiego.

Artykuł ten cytuje wyjątki z centralnego organu hitlerowców „Völkischer Beobachter", przyczem w komentarzu swym zwraca się z wyraźną groźbą pod adresem prezydenta Hindenburga, pisząc: Jak wiadomo, konstytucja niemiecka zawiera również artykuł, przewidujący ewentualność postawienia prezydenta w stan oskarżenia. Ostrzegamy zatem p. von Hindenburga przed wiązaniem się z centrum i kliką bankrutów politycznych przeciwko Niemcom. Mamy dość sposobów na to, aby masy wyborców zostały odpowiednio poinformowane na przewidzianych 70.000 zgromadzeniach".

Berlin, 30. 9. (PAT). Prezydent Hindenburg przyjął dziś kanclerza Brüninga, który złożył mu szczegółowe sprawozdanie o nowym programie gospodarki finansowej rządu Rzeszy. — Wczorajsze uchwały gabinetu Rzeszy prezydent zaaprobował. Bezpośrednio po audjencji u prezydenta kanclerz Brüning odbył dłuższą konferencję z premjerem pruskim Braunem celem wysondowania stanowiska, jakie rząd pruski zajmie wobec przedłożenia finansowego rządu Rzeszy.

Jutro rano rozpocznie kanclerz kolejne narady z przywódcami wszystkich stronnictw a więc również ze stronnictwem narodowo - socjalistycznem.

Berlin, 30. 9. (PAT). W dniu dzisiejszym nastąpiła likwidacja ministerstwa Rzeszy dla terenów okupowanych. Jednocześnie prezydent Hindenburg na wniosek kanclerza Brüninga zwolnił min. Treviranusa z dotychczasowego stanowiska kierownika ministerstwa terenów okupowanych, mianując go ministrem bez teki. Na tem stanowisku min. Treviranus pozostanie nadal komisarzem Rzeszy, któremu podlega nowo utworzony przy kanclerzu Rzeszy wydział wschodni.

Prezydent wystosował do min. Treviranusa list, wyrażający uznanie za jego dotychczasową działalność.

Z Ligi Narodów

Przyjęcie sprawozdania w sprawie mniejszości — Uczczenie pamięci dr. Fridjofa Nansena — Sprawa Kłajpedy

Genewa, 30. 9. (PAT). Szw. Ag. Tel. Na dzisiejszem posiedzeniu porannem Zgromadzenie Ligi Narodów w dalszym ciągu prowadziło dyskusję nad rozmaitemi sprawami, przyczem przyjęte zostało sprawozdanie w przedmiocie regularnego odnawiania składu osobowego komisji kontrolnej oraz sprawozdanie radcy związkowego Motty w sprawie mniejszości.

Genewa, 30. 9. (PAT). Szw. Ag. Tel. Druga cześć dzisiejszego przedpołudniowego posiedzenia Zgromadzenia Ligi Narodów przeobraziła się w ogólną manifestację dla uczczenia pamięci niedawno zmarłego wielkiego podróżnika i badacza, bojownika idei pokoju dr. Fridjofa Nansena.

Francuski delegat Francois Poncet przedstawił sprawozdanie o dokonanem pod kierownictwem Nansena wielkiem dziele przesiedlania rosyjskich, armeńskich, asyryjskich, tureckich i innych uchodźców, przyczem mówca we wzruszających słowach odmalował niezapomniane usługi, oddane przez wielkiego norweskiego męża stanu na rzecz poprawienia doli uchodźców.

Lord Cecil wniósł, aby organizacja Ligi, zajmująca się sprawami osiedlenia uchodźców, na przyszłość nosiła nazwę „Urzędu Nansena".

Radca związkowy Motta podziękował za okazany Szwajcarji zaszczyt mianowania szwajcarskiego profesora Maxa Hubera następcą Nansena na stanowisko kierownika urzędu osiedlania uchodźców.

W imieniu delegacji norweskiej Christian Lange wyraził pod adresem Ligi Narodów a w szczególności sprawozdawcy Francois Poncet podziękowanie za słowa pełne uznania i hołdu, poświęcone pamięci jego znakomitego ziomka.

Genewa, 30. 9. (PAT). Na popołudniowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przystąpiono do rozważania sprawy o pogwałcenie praw autonomicznych Kłajpedy, wniesionej na żądanie delegata niemieckiego.

Po referacie Curtiusa, który stwierdził, że pomiędzy nim i min. Zauniusem doszło w tej sprawie do porozumienia i po przemówieniu przewodniczącego Rady oraz min. Zauniusa, posiedzenie Rady zostało zamknięte.

Briand chce przyjść Niemcom z pomocą finansową

Genewa, 30. 9. (PAT). Szw. Ag. Tel. Jak donosi „Journal de Geneve", Briand przyjął delegację międzynarodowego związku kobiet.

W rozmowie z nią francuski minister spraw zagranicznych złożył interesujące oświadczenia w sprawie wyniku ostatnich wyborów w Niemczech, przyczem zaznaczył, że winy za wyniki tych wyborów nie należy przypisywać kobietom niemieckim, lecz jedynie ciężkiemu położeniu gospodarczemu Niemiec. Podczas gdy kraje, jak Szwajcarja lub Holandja mają nadmiar pieniędzy — mówił Briand — Niemcy zmuszone są poszukiwać pieniędzy, ofiarowując za pożyczki wygórowane procenty. W ten sposób przemysł handel i całe gospodarstwo są narażone na katastrofę załamania się. Wobec takiej sytuacji należy stworzyć nie tylko wspólność uczuć, ale i wspólność interesów i bezwarunkowo należy zbadać kwestję, jakby przyjść Niemcom z pomocą finansową. Pomimo całej krytyki, przeciwko mnie skierowanej, będę wytrwale nadal pracował na rzecz utrwalenia pokoju i będę przytem też liczył stale na poparcie ze strony całego świata kobiecego. Kobiety przecież tworzą połowę ludzkości. Pomimo wyników wyborów niemieckich nie traćmy otuchy. Zacieśnijmy szeregi — zakończył Briand — a w tej walce o pokój przetrwamy zwycięstwo.

Królowa stolic świata

(Korespondencja własna)

Rio de Janeiro, 30. 7.

Było to w przeddzień naszego przyjazdu do Brazylji. Po wieczerzy wszyscy wychodzą na górny pokład. Wieczór cudony. Niebo wyiskrzone gwiazdami, wśród których jaśnieje sławetny Cruzeiro do Sul — Krzyż Południa. — Rozmowa toczy się dokoła owej ziemi obiecanej, którą jutro mamy oglądać.

P. Marqueida Silva, Portugalczyk, pyta się mego sąsiada, podtatusiałego Chilijczyka, czy widział już Rio de Janeiro.

— Owszem — brzmi odpowiedź — ale powiem panu jeszcze coś: Kiedy Pan Bóg stworzył świat i pełnemi rękoma obsypał go swemi dary, wszystkie te piękności i skarby spadły na jeden zakątek. Tym szczęśliwym zakątkiem jest właśnie Rio.

Sąsiad mój miał rację. Przekonali się o tem zresztą wszyscy na drugi dzień. Stali prawie nieruchomi, wpatrując się z rozrzewnieniem w owe cuda Boże. — Morze o barwie szafiru, niebotyczne góry, setki wysepek. Wszędy wachlarze palm, a w cieniu ich pyszne pałacyki. Orgje barw i zieleni. Wszystko i wszędzie jak w bajce.

A miasto? Owa dwumiljonowa stolica Brazylji wykwintem i przepychem stara się dostosować do bajkowego otoczenia. Szerokie awenidy wysadzane palmami. Gmachy rządowe i prywatne o kolumnach i rzeźbach greckich czy rzymskich.

Jest i stare miasto o wąskich uliczkach, jak Rua Theofilo Ottoni, Rosario, S Pedro, General Camara. Życie tu wre. Składy, magazyny i składziki obok siebie — bez drzwi i szyldów. Sterty towarów, obok nich kupcy bez surdutów. Ruch i gwar, wesołość, dowcipy. Niema jednak owej nerwowej gonitwy za pieniądzem, która cechuje kupców, zwłaszcza północno - amerykańskich.

Brazyljanin ma czas. Nie sprzeda dziś, to sprzeda za tydzień. „Paciencia", — cierpliwość, oto hasło mieszkańców „krainy Świętego Krzyża".

Niedaleko starego miasta buduje się nowe Rio. Praca Floriano Peixoto — to jego zaczątek. Tu wznoszą się niebylejakie drapacze chmur. Ot, takie domki sobie o 14, 16 czy 20 piętrach. W pierwszych piętrach mieszczą się zazwyczaj luksusowe kina z urządzeniem iście komfortowem. Po ścianach i dachach tych domów przelewają się wieczorami istne potoki oślepiających świateł reklamowych. Szkoda, gdyż psuje to nastrój i szpeci całość obrazu. Ale taki już los wszystkich wielkich miast.

Znajduję się tuż nad brzegiem morza. Siadam więc do tramwaju, aby obejrzeć sobie owe awenidy nadmorskie. Przecież to chluba i duma każdego „Carioca" — mieszkańca Ria.

Tramwaje czyli bondy są naturalnie otwarte. Wzdłuż biegną schodki, po których wchodzi się do środka. Po nich też uwijają się z iście akrobatyczną zwinnością brazylijscy tramwajarze. — Biletów niema. Gdy już zapłaciłeś, tramwajarz pociąga za sznur i na zega-

rze wyskakuje numer kolejny. Ile numerów, tyle wieczorem oddaje pieniędzy. Czasem jednak nie pociągnie, choć pasażer zapłacił. Mówią, że zdarza się to dość często. Wówczas to rejsy pozostają w jego kieszeni. Dosłownie w kieszeni, bo torb nie noszą, a pieniądze wsuwają do wszystkich czterech kieszeni kamizelki.

Pierwsza awenida Beira Mar ciągnie się na przestrzeni 5 kilometrów. Palmy, pałace wielmożów tego świata. Po lewej zaś urwisty brzeg, to znowu plaża żółta piaszczysta. A fale Atlantyku, wesoło igrając, uderzają o brzeg, a czasem przelewają się po gładziutkim asfalcie.

I inne znowu awenidy łączą się z sobą: Praia Russel, Flamengo. Kończy Praia Atlantica. I tu wszędy pałace i wille. Rano tu rojniej. Tatusie wyprowadzają swoich do kąpieli morskiej. Cała rodzina maszeruje do morza w stroju kąpielowym. Lubownicy porannych kąpieli nadchodzą lub przyjeżdżają nawet z dalszych ulic. I tak przez cały Boży rok. Latem i — zimą!

Tak, bo Rio to miasto wiekuistej wiosny. Tu zawsze pełno zieleni i zawsze ciepło. Jeden jedyny raz w bieżącym roku były „trzaskające mrozy". Termometr wskazywał 18 st. ciepła. Ludzie się trzęśli z zimna. Mówili, że to chyba kara Boża. Popijali gorącą kawę i szli — do morza!

Mój sąsiad w tramwaju obserwuje mnie, jak wchłaniam w siebie te dziwy. Zapytuje, czy mi się to podoba.

Wyrażam swój zachwyt: Uma vista splendida, brilhaute. Był tem wzruszony. Prosił, abyśmy zeszli. Następnie wynajął samochód i pokazywał mi osobliwości miasta. Cieszył się i radował jak dziecko. Taki to już Brazyljanin. Grzeczny i gościnny do przesady.

Wkońcu pojechaliśmy do Ogrodu Botanicznego. I tu znowu wrażenie imponujące. Idziemy aleją wysokopiennych palm królewskich. Zdaje się, że to kolumny jakiejś świątyni. Zamiast sklepienia pióropusze palm i ten bezkresny błękit nieba, rozpięty nad niemi.

Dalej rzucały się nam w oczy drzewa żelazne z liśćmi drobnemi jak u akacyj. Drzewa kauczukowe, mimozy i 600 gatunków palm wszystkich kształtów i odcieni wabiły nas swym urokiem. A drzewa te po części oplecione pnączem rozmaitym. Obfitość epiphytów, należących do rodzin ananasowatych czy storczykowatych, naprawdę zadziwia. Krzewy, pnącze i drzewa w pełnym rozkwicie, gdyż przecież wiosna się zbliża. A do tego świergoty ptasząt, bławatników, korsali i benitevis. I wszystko to u stóp ogromnej góry. Naprawdę kawałeczek raju na ziemi, kędy przyroda śpiewa potężny psalm na cześć Boga-Stwórcy.

Milrejs spada. Milrejs, to jednostka monetarna Brazylji. Kiedy jeszcze przed miesiącem za dolara płacono 8 milrejsów i 300 rejsów, dziś płacą już 11 milrejsów. Wydawałoby się, że taka zniżka sprowadzi zamieszanie, protesty i komentarze w prasie. Nic podobnego. — Milrejs spada a nikt się tem nie przejmuje. Paciencia — wreszcie się przecież poprawi. Mimo zniżki, nic tu nie drożeje, przeciwnie ceny na różne artykuły spadają.

Zniżkę milrejsa spowodował spadek cen kawy na rynku światowym. Za worek kawy (60 kilo) jeszcze niedawno płacono 200, 300 i więcej milrejsów. Dziś już tylko 80. Magazyny pełne. Na zbyt czeka przeszło 20 miljonów worków. To też część zapasów zniszczono a wszędzie rozpowszechnia się odezwy, nawołujące do zmniejszenia produkcji.

Ale co tam kawa! Rio przeżywa wielkie chwile. Zjeżdżają się tu wszystkie „miss'y" z całego świata. W początkach września odbędzie się wybór „miss Universum". Gazety piszą prawie tylko o tem. Fotografje, artykuły, rozprawy. Biedne te dziewczęta przeżywają istne tortury. Od rana do późnego wieczora ciągle zajęte. Obwożą, przyjmują w setkach najwykwintniejszych hoteli i klubów. Dziennikarze proszą wiecznie o wywiady. Właściciele domów towarowych, zamożni i biedni znoszą im prezenty.

Niech sobie zapamiętają, jak w Brazylji jest ładnie.

„A Noite", wielki dziennik tutejszy pisze, że ten konkurs piękności więcej uczyni dla chwały i rozgłosu Brazylji w świecie, aniżeli wysiłki dyplomacji brazylijskiej ostatnich lat.

Robi się ciepło. Gdzie tylko spojrzysz, sprzedają lody. Napoje zazwyczaj mrożone. Tutejsi chętnie piją caldo da camsa, wyciśnięty i zamrożony sok z trzciny cukrowej.

Owoce tu również mają odbyt. W sklepach jednak nie znajdziesz pomarańczy, bananów oraz ananasów. To owoc zbyt pospolity. Sprzedaje je przekupka na przedmieściu. Za to podniebienie Brazyljan lechcą różne „ogzotyczne" jabłka i gruszki.

Ludzie są tu religijni. Do religji zwłaszcza do katolicyzmu odnoszą się z wielką czcią. Modlących się spotykam w kościołach o każdej porze. W niedzielę kościoły są przepełnione. Jeno że nabożeństwa odbywają się w trochę inny sposób. Msza św. zawsze cicha. Za to na chórze wspaniałe sola i inne popisy. Kaznodzieje lubują się w pięknych zwrotach, za co nawet w kościele zbierają oklaski.

Dowodem tej religijności jest ogromny pomnik Chrystusa - Króla na górze Corcovado. Składają się na jego budowę wszyscy.

Wczoraj byłem na szczycie. Wjeżdża się tam kolejką zębatą. Z okienka wagonu widać na zmianę to zbity gąszcz lasu dziewiczego, to znowu miasto i morze. Wreszcie stajemy. Prawie 700-metrowa ściana spada prostopadle ku miastu. Na szczycie pomnik projektu p. Landowskiego. Pomnik jeszcze nie wykończony. Kilkudziesięciu robotników pracuje tam bezustannie. Ogromne żórawie podnoszą stal, marmur i żelazo. — Postać Chrystusa wynosi 32 metry. Palec wskazujący prawej ręki prawie 2. metry. Chrystus zwrócony w stronę miasta i zatoki. Z Jego Boskiej twarzy urok bije jakiś nadziemski. Ręce ma rozkrzyżowane, jakgdyby chciał przygarnąć wszystkich, co tam u stóp Jego żyją i umierają. Stajemy w milczeniu. Odgłos miasta tu nie dochodzi. Chmurki białe owijają szczyt i liżą nasze stopy. Widok stąd tak cudowny, że trudno wypowiedzieć. Szczere westchnienie wyrywa się z piersi naszych. Mimowoli zginają się kolana, to głos jakiś tajemniczy woła: Regem cui omnia vivunt venite adoremus!

X. Posadzy.

Zastrzelenie Komendanta Ukraińskiej Org. Wojsk.

Aresztowany niedawno komendant U O W Hołowiński został zastrzelony w czasie usiłowanej ucieczki

Lwów, 30. 9. (PAT). W dniu dzisiejszym na zarządzenie prokuratury odbyła się w Bóbrce konfrontacja Juljana Hołowińskiego, kom. U.. O. W., aresztowanego niedawno i podejrzanego o przygotowanie napadu na ambulans pocztowy pod Bóbrką w m. lipcu rb., że świadkami zajścia.

W drodze powrotnej z Bóbrki do stacji kolejowej Glebowce, Hołowiński, korzystając z chwilowego zatrzymania się jednego z eskortujących go policjantów, uderzeniem pięści powalił drugiego i usiłował zbiec. W pogoń za nim puścił się pozostały posterunkowy i dał 6 strzałów, z których jeden trafił Hołowińskiego w głowę i położył go trupem na miejscu.

Ciało zabezpieczono do dyspozycji komisji sądowej.

Krajowy rajd awionetek

Pierwszy etap przebyło w doskonałym stanie 14 aparatów

Warszawa, 30. 9. (PAT.) Dziś o godz. 8 rano odbył się start awionetek do raidu okrężnego.

Pierwszy wystartował kap. Gedgowd na awionetce J. D. 2. Pozostałe 17 awionetek wypuszczono co 2 minuty. Ostatni wyleciał inż. Rogalski na awionetce R. W. D. 2.

Trasa lotu, wynosząca około 2 718 km, dzieli się na 6 etapów. Pierwszym etapem, który lotnicy przebyć muszą w dniu dzisiejszym, jest trasa Warszawa — Brześć nad Bugiem — Grodno — Lida — Wilno, która wynosi 549,9 km.

Z trasy lotu awionetek dowiadujemy się, że pod Wołkowyskiem uległa uszkodzeniu awionetka inż. Krasickiego P. W. S. 50. W Lidzie wycofał się samolot nr. 17 Akademickiego Klubu w Krakowie S. 2 z pilotem kap. Halewskim. W Brześciu nad Bugiem zatrzymały się z powodu lekkich uszkodzeń awionetki por. Gaździka i por. Lewoniewskiego. Do Wilna wystartują one prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

Na lotnisku „Na Porubance" pod Wilnem pierwszy o godz. 11,55 przyleciał inż. Grzeszczyk na aparacie R. W. D. 4. Drugi przybył por. Zwirko na aparacie R. W. D. 3. Trzecim był kap. Gedgowd na aparacie J. D. 2. Lądujących pierwszych uczestników konkursu awionetek witał przybyły na lotnisko wojewoda Raczkiewicz.

Wilno, 30. 9. (PAT). Z liczby 18 awionetek, które wystartowały z Warszawy do Wilna przybyło w wyznaczonym terminie, t. j. do godz. 18-tej — 14.

Przybyły one w doskonałym stanie.

Trzęsienie ziemi w Czechosłowacji

Praga, 30. 9. (PAT). W okolicy Chebu i Franciszkowych Łaźni zaobserwowano wczoraj wieczorem trzęsienie ziemi.

Według seismografu trzęsienie trwało 20 sekund. Największe odchylenie, zanotowane na aparacie seismograficznym, miało miejsce o godz. 21.38,35 i wynosiło 0,01 mm. Ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się w okręgu Chebu i vogtlandzkim. W innych miejscowościach również odczuto słabe wstrząsy ziemi.

Nie jest wykluczone, że po trzęsieniu wczorajszem nastąpi szereg wstrząsów tektonicznych, jak to miało miejsce w ubiegłym roku.

Sensacyjna kradzież 10 tysięcy złotych

Wczoraj w godzinach południowych w niemieckim banku spółdzielczym przy ul. Wjazdowej dokonano niezwykłej kradzieży. Mianowicie zajętemu podejmowaniem pieniędzy w sumie przeszło 40 tys. złotych woźnemu pewnej firmy poznańskiej Franciszkowi Bittnerowi skradziono 10 tysięcy złotych. Kradzieży dopuścili się niewątpliwie rutynowani złodzieje, gdyż plik stuzłotówek na łączną sumę 10 tys. złotych skradziono w chwili, gdy Bittner schylił się po leżącą na ziemi pięciozłotówkę. Być może, że była ona podrzucona przez złodziei, w celu odwrócenia uwagi Bittnera od pozostałych pieniędzy.

Za złodziejami wdrożono natychmiastowy pościg, narazie jednak bezowocny. (k.)

Zastrzelił się na grobie narzeczonej

Na cmentarzu ewangelickim w Łabiszynie, na grobie zmarłej przed dwoma laty Klary Primus, zastrzelił się z rewolweru b. jej narzeczony sekretarz adwokacki Ignacy Łuszczewski z Nakła.

W przeddzień samobójstwa Łuszczewski wynajął dorożkę samochodową i pojechał do swych rodziców w Witkowie, skąd po krótkim pobycie udał się do Gniezna, gdzie bawił się wesoło w różnych lokalach do rana. Następnego dnia Łuszczewski wyjechał do Łabiszyna i popełnił tam samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń. (k.)

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

80)

— Bajecznie... Doskonale... — śmiał się znowu niewiadomo czemu Craigh.

— Więc mnie pani miłuje? — cicho zapytał Piwosz Evelyn, kiedy znowu nieznośna orkiestra, tym razem ku jego widocznemu zadowoleniu poczęła drzeć uszy nowym jazzem.

— Ja? Kto to panu powiedział?

— No, przecież przed chwilą sama pani to powiedziała? Ach, co za krótka pamięć...

— Przypuśćmy, że tak... Więc i cóż z tego? I tak pan żadnych nie wyciągnie konsekwencyj... Jak dotychczas... tego pan nie uczynił.

— Pani to mówi poważnie?

— Pewnie, że nie żartuję.

— W takim razie wyciągnę te konsekwencje natychmiast, jak tylko powrócimy do domu.

— Chciałabym to zobaczyć...

— Gotów jestem uczynić to zaraz... natychmiast... tutaj, u Craigha...

— Czy pan zwarjował? Widzę, że pan istotnie dostaje obłędu od tej muzyki...?

— A nie mówiłem?

Orkiestra znowu przestała się wydzierać. Było już dawno po deserze i po czarnej kawie, którą zwyczajem europejskim Craigh zakończył niejako biesiadę przy stole. Paterson spojrzał porozumiewawczo na córkę, poczem jak na sygnał dany niewidzialną ręką podnieśli się wszyscy od stołu. Craigh coś tam jeszcze mruczał, ażeby przejść do „błękitnego salonu" gdzie podejmował się zagrać cudowne nowości na jeszcze cudowniejszym gramofonie wykonanym dla niego za cenę pięćdziesięciu tysięcy dolarów, ale gościom spieszno już było do domu. Była godzina późna, do zwyczajów Patersona zaś należało wcześniejsze udawanie się na spoczynek. Pożegnano się tedy z wszelkiemi honorami w granicach amerykańskiego konwenansu poczem Craigh wyprowadził gości aż do hallu.

— A proszę się nie martwić, panie Craigh, tem, że nieco zdeprecjonowałem pańską kolekcję... — żartował Piwosz.

— Ależ, skądże znowu...? Cieszę się bardzo, że pan ją tak zdeprecjonował... Hehehe!... I bardzo jestem panu, markizie, obowiązany za wszystko. Czy pan mi radzi to spalić?

— Co?

— No, obrazy... Od dziś przestaję kolekcjonować... Nikomu nie wierzę... Sztuka przestaje mnie wogóle zajmować. Będę kolekcjonował fajki i laski... Dawno się paliłem do fajek i lasek... Mam już ich sporo. Mam oryginalną laskę Napoleona, Katarzyny II. Fryderyka II... A jakże... Niedawno nabyłem fajkę po Nelsonie... Pan wie, kto był Nelson? No, tak... Pewnie, musi pan wiedzieć... Otóż, to dopiero będzie kolekcja. Nikt tego nie zbiera. Ja pierwszy będę kolekcjonował... Co pan sądzi o tem?

— Bardzo chwalebna myśl, w szczególności dla tego, kto nie wie, co mu kolekcjonować wypada, a gwałtownie czuję potrzebę kolekcjonowania czegoś. Co do obrazów, to nie radzę jednak panu palić... W każdym razie byłaby szkoda. Bądź co bądź przedstawiają one jakąś wartość... Nie mówię, oczywiście o falsyfikatach, ani o różnych kopjach... Ale niektóre oryginały są coś warte...

— Powiada pan?

— Ależ, naturalnie.

— Ach, jakże mnie pan pocieszył, kochany markizie... Jak mnie pan uradował... Będę spokojnie spał... Bo myślałem sobie, że nie zasnę... Taki jestem zawsze cierpiący... Ta choroba mnie kiedyś dobije...

— Trzeba się nie dać chorobie... — z uśmiechem zauważył Piwosz.

— Hehehe!... Nie dać chorobie? A no, trzebaby spróbować... Dobra myśl...

— No, żegnaj stary... — rzekł Paterson.

— Dowidzenia...

Usiedli w samochód i ruszyli z miejsca. Evelyn, naturalnie, przy sterze. Przy niej siedział Piwosz. Jane z Patersonem siedzieli na tylnem siedzeniu.

— Alem się dzisiaj uśmiał z tego Craigha... — mówił Paterson w drodze. Raz wreszcie znalazł się ktoś, kto mu prawdę powiedział o tej jego kolekcji. A przedewszystkiem o tym jego sekretarzu...

— Któż to jest? — zapytał Piwosz.

— Bah! kto to może wiedzieć? Jakaś tajemnicza figura. Dokładnie nawet sam Craigh nie wie chyba, jak się ten ptaszek nazywa. W każdym razie, to pewna, że jest hrabią włoskim... I to mnie w tem wszystkiem najmniej dziwi...

Piwosz byłby może zapytał starego Toma, dlaczego mianowicie najmniej go dziwi ta właśnie okoliczność, ale nie miał do dłuższej rozmowy na ten obojętny dla siebie temat najmniejszej ochoty. Rozważał w duchu, co i jak mu czynić wypadnie po przybyciu do domu Patersonów, ażeby przystąpić niezwłocznie do realizacji zamiarów, z któremi przecież przyjechał w te strony, a do czego zachętę podała mu przy stole u Craigha Evelyn.

— O czem pan myśli? — pytała dziewczyna, trzymając ręce na sterze i jakby domyślając się tego, co się w głowie mężczyzny działo.

— Obmyślam konsekwencje...

— No, to dobrze. Zobaczymy, co pan zrobi...

— Wszystko, co trzeba.

— To mi się podoba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Środa, 1 października 1930.
Słońce: wschód 5,52 — zachód 17,31 — długość dnia 11 godzin 39 min.
Księżyc: wschód 16,00 — zachód 23,18 — po I kwadrze.
Kal. rz.-kat.: Remigjusz B. — jutro Aniołów Stróżów.
Kal. słow.: Znatisław — jutro Stanimir.

Zebrania

Dziś o 18,30 Rada miejska w ratuszu;
o 19 Tow. Przemysłowców im. Sobieskiego, w Domu Kat. na Śródce;
o 19,30 Koło Absolw. Miejskiej Szkoły Handlowej (kółko naukowe), w szkole przy ul. Śniadeckich 54;
o 19.30 „Sokolice" (Rataje), w sokolni;
o 19,30 K. S. „Legja", w Domu Rzemieślniczym;
o 20 Zw. Automobilistów, u p. Borysiaka, ul. Sew. Mielżyńskiego;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (metalowcy), u p. Jarockiego, ulica Masztalarska 8 a;
o 20 Pozn. Tow. Cyklistów, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 20 Stow. Młodzieży Polskiej (Boże Ciało), w salce parafjalnej.
o 21 Tow. Śpiewu „Halka" (Jeżyce), u p. Kasperkowej, ulica Kraszewskiego 16.
Jutro o 17 Sodalicja II Pań Miejskich Król. Korony Polskiej, w archiwum ul. Lubrańskiego 1;
o 18,30 Stow. Oficerów Rez., w kasynie D. O. K. VII.;
o 19 Tow. Sport. Wędkarzy „Warta", u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 19 Tow. Kobiet „Wspólna Pomoc" (Wilda), w salce parafjalnej;
o 19 Koło Pań przy Chor. Wlkp. Zw. Hallerczyków, w lokalu Związku przy Św. Marcinie 64;
o 19 Czwarta Kompanja, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 19,30 Koło Młodzieży im. Słowackiego, w Domu Król. Jadwigi;
o 19,30 Związek Hallerczyków, w lokalu zebrań Św. Marcin 65;
o 19,30 Tow. Uczestników Powstania (Św. Łazarz-Górczyn), w Kasynie Obywatelskiem, ul. Marsz. Focha 81;
o 20 Koło Senjorów (Jeżyce), u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego nr. 18;
o 20 Tow. Przem. „Dźwignia" (Św. Łazarz), u p. Dusika, ul. Marsz. Focha 62;
o 20 Tow. Uczestników Powst. (Wilda), u p. Zawadkowej, G. Wilda 75;
o 20 Grono Przyjaciół Sceny Polskiej, w sali ul. Wroniecka 6;
o 20 Koło Absolwentów Publ. Szkoły Dokształcającej Zawodowej, pokój 14 ul. Bergera 5.
o 20,30 Tow. Pań Św. Wincentego a Paulo (Św. Wojciech) — walne zebranie w salce parafjalnej.

Licytacje

Dziś o 9 ul. Szwajcarska 21 — biurko, stół rozc., kanapa, fotele;
o 9 St. Rynek 59-60 — biurko;
o 10,30 ul. Poznańska 50 — 6 ław stolarskich;
o 11,30 ul. Woźna 16 — bibljoteka;
o 12 ul. Kochanowskiego 17 — bibljoteka, biurko, fotele;
o 12,30 ul. Wrocławska 35 — stół, lustro, szafa składowa;
o 12,30 ul. 27 Grudnia 10 — biurko z krzesłem;
o 13 ul. Traugutta 9 — biurko z krzesłem, szafa, regał do akt, garnitur wiklinowy;
o 13,30 al. Marcinkowskiego 19 — szafa żel., repozytorja, stół składowy;
o 14,30 pl. Wolności 17 — fortepian.

Teatr Wielki

DZIŚ — „Księżniczka Czardasza" — operetka Kalmana.

Teatr Polski

DZIŚ — „Pani Bianca" — Premjera.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Casanova" — Gościnny występ J. Węgrzyna.

21-sza Loterja Państwowa

Ciągnienie od 9-tego września do 14-tego października.
(Bez gwarancji)

Wczoraj w 19 dniu 5-tej klasy 21 P. P. L. K. ważniejsze wygrane padły na numery następujące:
25 000 zł — 23 279, 91 210;
20 000 zł — 40 631.

Przedstawienia dla dzieci i młodzieży w teatrze „Słońce"

Tradycyjnym zwyczajem i w bieżącym sezonie dyrekcja teatru „Słońce" organizuje specjalne przedstawienia dla dzieci i młodzieży z bardzo urozmaiconym programem **po cenach najniższych.**

Przedstawienia te odbywać się będą w każdą sobotę i niedzielę o godz. 3 popoł.

Pierwsze w tym sezonie przedstawienia dla dzieci i młodzieży odbędą się **w sobotę, 4 i w niedzielę, 5 października o godz. 3 popoł.** W programie: najpiękniejszy film z życia kadetów marynarki p. t.:

„PARADA ŻOŁNIERZYKÓW"

oraz nadprogram 2 arcywesołe komedje: **„Wesoła Opera" i „Przemiły Muś".**

Niewątpliwie przedstawienia te w najwyższym stopniu zainteresują rodziców a wśród dzieci i młodzieży wywołają prawdziwą radość. W ubiegłym sezonie dyrekcja „Słońca" zorganizowała przeszło 100 przedstawień dla dzieci i młodzieży a wszystkie cieszyły się rekordową frekwencją. Niewątpliwie i w tym sezonie powodzenie będzie wielkie i zasłużone.

Bilety po 50 gr (cały parter) i 1 zł są do nabycia wcześniej w firmie S. Kałamajski — Poznań, plac Wolności 6.

Pasażer postrzelony w tramwaju

Zagadkowy wypadek na ulicy Marszałka Focha

Niezwykle tajemniczą sprawą zajmuje się policja poznańska.

Wczoraj krótko po godz. 15 w tramwaju linji 5, jadącym w kierunku Łazarza, na ul. Marszałka Focha, w miejscu, gdzie zbiegają się zabudowania Targów Poznańskich z terenem cmentarza żydowskiego, pewien pasażer został nagle pokaleczony z niewiadomej przyczyny. Wobec tego, że odniósł on ranę w brzuch, przywołano pogotowie ratunkowe. Przy oględzinach lekarz stwierdził ranę postrzałową, pochodzącą od kuli karabinowej. która ugrzęzła niezbyt głęboko pod skórą. Rana na szczęście była lekka, wskutek czego zraniony w tak niezwykłych okolicznościach mieszkaniec m. Poznania, Wiktor Krzyżaniak (ul. Marcelego Mottego 5) mógł pozostać w leczeniu domowem.

Zagadkowy strzał jest przedmiotem dochodzeń władz śledczych.

Fakt postrzelenia kulą karabinową pasażera w tramwaju w biały dzień na ruchliwej ulicy, wywołał ogólne poruszenie. Lekkomyślnego strzelca nikt, zdaje się, nie zauważył i nikt też nie słyszał odgłosu strzału. (k.)

Za ratowanie tonących

Wczoraj o godzinie 14,30 na dziedzińcu komendy wojewódzkiej P. P. wobec licznie zebranych oficerów i szeregowych policji udekorowany został medalem za wyratowanie dwóch tonących posterunkowy Juljan Blüge (nr. 209) z komisarjatu piątego. Dekoracji dokonał podinsp. Małysa, który wygłosił do dzielnego posterunkowego stosowne przemówienie. Następnie post. Blügemu składali życzenia przełożeni oraz koledzy.

Z uroczystości tej dokonano również zdjęć fotograficznych. (z.)

Zastrzelił syna na polowaniu

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w czasie polowania w Gostkowie w powiecie toruńskim.

Zamieszkały tam oberżysta Stanisław Cywiński wyszedł w towarzystwie 12-letniego syna Jana na polowanie na kuropatwy. W chwili, gdy wyfrunęło stadko, myśliwy złożył broń tak nieszczęśliwie, że strzał padł przedwcześnie i ugodził znajdującego się w pobliżu syna. Postrzał był tak ciężki, że nieszczęśliwy chłopiec zmarł krótko po wypadku.

Tragiczny wypadek wywołał w całej okolicy przygnębiające wrażenie. (k.)

Pożar autobusu

Na drodze pomiędzy Poninem a Kościanem spłonął w tych dniach autobus p Lury z Koszanowa, w pow. śmigielskim. Pasażerami byli głównie przekupnie, udający się na targ do Poznania. Pożar spowodowany został eksplozją zbiornika z benzyną.

Pasażerowie wyszli na szczęście bez szwanku. (k)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Poznaniu** komunikuje: Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów, p. Władysław Kaźmierski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Termin zamknięcia sezonowej agencji pocztowo-telegraficznej „Inowrocław — Zdrojowisko", wyznaczony na dzień 30-go września rb., przesunięto na dzień 31-go października 1930 r.

W Dyrekcji Poczt i Telegrafów uruchomiono na okres wyborczy osobne „Biuro Pogotowia Wyborczego". Zadaniem tego biura jest załatwianie wszelkich spraw związanych z wyborami do Sejmu i Senatu, a dotyczących służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Biuro mieści się w gmachu Dyrekcji Poczt i Telegrafów przy Wałach Zygmunta Augusta 8, pokój 148 i jest czynne codziennie od godziny 8 do godz. 22. Telefonicznie osiągnąć można wspomniane biuro w godzinach od 8 do 19 pod nr. 4201, 2101, 2102, 2103, 2104, zaś po godz. 19 pod nr. 2102.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Harfa" wyświetla „Karjerę Chaplina". Film jest trochę podniszczony i robi wrażenie sklejonego: jeden z nich przedstawia bohaterskie czyny Chaplina w wojnie europejskiej a drugi — jego losy, jako europejskiego emigranta w Nowym Jorku. W każdym bądź razie film pochodzi z początków „Karjery Chaplina", wskutek czego humor stoi tu jeszcze chwilami na poziomie płaskiej farsy, a sentymentalizm trąci czułostkowością. „Smutny wesołek" nie skrystalizował się jeszcze, ale od czasu do czasu pokazuje lwi pazur. W filmie tym znajdujemy zresztą cały szereg pomysłów, które rozwinęły się w późniejszych, dojrzałych filmach. Wielbiciele Chaplina obejrzą sobie ten film z przyjemnością — celem porównania z obecnemi.

Nadprogram — występ prestidigatora.

ver.

Premjera „Manru" opery Paderewskiego

II

Przygotowanie całości było przemyślane i przygotowane bardzo starannie. Partje kobiece były obsadzone bardzo szczęśliwie, a z nich oczywiście partja Ulany wybiła się na pierwszy plan. Pani Bojar-Przemieniecka, poza swą doskonale muzycznie opracowaną i wokalnie z finezją oddaną partją okazała się również aktorką poważnej miary, o dużym, nie szablonowej trafności wyrazie dramatycznym. W scenie końcowej z matką (I akt) były momenty niezwykle szczęśliwego rozwiązania zadań aktorskich ze śpiewaczemi. W tem miejscu potrafiła p. Bojar-Przemieniecka w ruchach i całej swej postawie znaleźć łącznik — prosty, ale bynajmniej nie konwencjonalny — pomiędzy akcją a rytmem muzyki. Jest to jedno z najtrudniejszych zadań dla śpiewaków. Pani Szafrańska, jako matka, stosowała inteligentnie i z wyczuciem roli wszystkie środki techniki scenicznej i wokalnej, jakiemi rozporządza. Również pani Tylewska, w roli Azy, swą żywością i oznakami naturalnego temperamentu podkreślała z powodzeniem uwodzicielski charakter swej roli. Sposób jej odbijał wprawdzie nieco od reszty zespołu, ale ponieważ jest to siła młoda i na tutejszej scenie nowa, a przytem zdolna, o ładnym głosie i inteligentna, nabierze bez wątpienia z czasem odpowiedniego stylu i przystosuje się do całości.

Wielką, ciężką i bardzo trudną partję „Manru" śpiewał p. Drabik. Partja ta jest raczej bohaterską niż liryczną. P. Drabik wyrównywał wprawdzie z dużem powodzeniem różnicę pomiędzy wymaganiami partji a własnemi środkami, pokonując wszystkie trudności bohatersko, lecz zachodzić może obawa, czy tego rodzaju próby nie wyjdą na szkodę jego pięknemu, lecz miękkiemu i wybitnie lirycznemu głosowi. Wywiązał się w każdym razie z tego bardzo trudnego zadania zwycięsko — głos jego brzmiał pięknie i niekiedy bardzo pełno, dobrze jednak, że pełnią tą nie szafował na przestrzeni całej partji, bo mogłoby to być dla niego zbyt ryzykownem. — Aktorsko przygotował rzecz starannie, utrzymując się do końca w raz obranym stylu. (Trzeba tylko niedokładności wybijanego na kowadle rytmu skorygować — rytm ten bowiem ściśle z partją orkiestry).

Drugą odpowiedzialną partję męską (Uroka) powierzono p. Karpackiemu, śpiewakowi z wybitną inteligencją i umiejętnością wokalną. Trudna, kapryśna i wysoka ta partja znalazła w p. Karpackim doskonałego wykonawcę. Subtelna muzykalność i naturalność frazy czyni z tego artysty zawsze interesującego odtwórcę. Aktorsko ujął swą partję „trochę żartem, trochę serjo", lecz bez zaznaczania wyraźnych granic pomiędzy jednem a drugiem, co pozostawiło może nieco niezdecydowane wrażenie. W ramach, które sobie zakreślił, przeprowadził jednak swą partję konsekwentnie i do końca jednolicie, wywierając szczególnie dobre wrażenie stroną muzyczną partji.

Najwięcej poczucia w łączeniu zadań aktorskich z muzycznemi posiada p. Maj. To, co powiedziałem wyżej o p. Bojar-Przemienieckiej, stosuje się naogół w większym jeszcze stopniu do p. Maja. Jest w tym artyście zadatek świetnego rozwoju na przyszłość. Oby tylko rutyna sceniczna nie zmogła go przedwcześnie i nie odebrała mu zdolności samokontroli. Krótką stosunkowo partję Orosa zaśpiewał bardzo efektownie i z wyrazem urodzonego przywódcy. Nie znalazł jedynie jeszcze (przynajmniej na premjerze) właściwego sposobu rozwiązania końcowego epizodu swej sceny, kiedy został przez tłum swych poddanych zdezawuowany jako przywódca. To wypadło nie przekonywująco.

Partję Jagu, cygana skrzypka, tego, którego gra zadecydowała o zdradzie „Manru" powierzono p. Zatheyowi, który z pomocą swego substytuta — p. Schulza w orkiestrze — tak skutecznie swoją intrygę przeprowadził. Dublowanie tej roli przez p. Schulza wpływa podniecająco na słuchaczów. Życzymy mu, aby uwodzicielskie jego solo skrzypcowe odniosło taki skutek, ażeby wszystkich obecnych na przedstawieniach „Manru" zawiodło przynajmniej do sali koncertowej w chwili, kiedy on będzie występował. Chóry w „Manru" odgrywają wielką i ważną rolę. Udział ich w akcji jest wyjątkowo celowy i uzasadniony. Stanowią one tam integralną całość z tokiem akcji i naturalnie ją uzupełniają. W nie wielu operach kwestja udziału chóru jest tak rzeczowo i umiejętnie postawioną jak w „Manru". Partja ta pisana jest b. interesująco i śmiało, a przytem brzmi znakomicie. Od wykonawców wymaga wielkiej uwagi i precyzji. Na premjerze nasz chór operowy spełnił swe zadanie w sposób godny pochwały i uznania. Brzmiał świetnie i śpiewał pewnie. Drobne uchybienia na premjerze nie mogą wpłynąć ujemnie na całość. Staranne przygotowanie oraz dobra wola i uwaga zespołu chóralnego uczyniły to, że słuchaliśmy go jako zespołu nowego i doskonałego (jakim też w rzeczywistości jest, nie zawsze tylko chce za taki uchodzić. Ut supra). Tańce, dzięki pomysłowemu wyłonieniu ich niespostrzeżenie z odruchów tłumu doskonale się wiązały z akcją a przeplatanie ich różnemi naturalistycznemi momentami bezpośredniość tę jeszcze więcej uwydatniały. Skomponował je p. Ciesielski barwnie, a na dobro jego koncepcji zapisać należy dyskretne operowanie solistami, których zbytnio nie wysuwa, pozostawiając im jedynie zadanie nienarzucającego się urozmaicania całości.

Pieczołowitość reżyserji zaważyła b. dodatnio na całości, której przebieg miał wzorową sprawność i dokładność. Jeśli weźmiemy pod uwagę skomplikowaną budowę — szczególnie scen zbiorowych — to rezultat ten jest b. poważny. Doprowadzenie do tego stanu sprawiło p. Urbanowiczowi napewno wiele trudu, lecz ostateczny rezultat musiał mu przynieść zadowolenie.

Dekoracje (górzysta przyroda i las) skomponował ładnie i celowo, nie wprowadzając żadnych nowych prób, świeżo pozyskany kierownik działu dekoracyjnego w naszej operze, p. Nowicki, z pracami którego będziemy musieli zapoznać się bliżej przy następnych premjerach. W tak udatnem wykonaniu premjery osobną, bardzo zaszczytną pozycję ma orkiestra. Jej ładne i w stosunku do górnego piętra (śpiewaków) dyskretne brzmienie zawdzięczamy, obok właściwości samej partytury, staranności i zaletom osobistym każdego z muzyków orkiestrowych. Zespół ten pod przewodnictwem dyr. Wojciechowskiego zdobył sobie znów nową, b. chwalebną kartę w dziejach artystycznych naszego teatru. Dyr. Wojciechowski znów, jako ten, na którego odpowiedzialności leżało zmontowanie i wykonanie tego, niezwykle trudnego dzieła, dowiódł ponownie jakiemi aspiracjami artystycznemi kieruje się w swej wytrwałej pracy. Całą stronę muzyczną przygotował z niezwykłą starannością i pietyzmem, a była to praca ogromna. Tem większą wraz z całym zespołem zdobył sobie zasługę, że przygotował i do bardzo udatnego finishu doprowadził rzecz w bardzo krótkim czasie.

Wysiłek ten będzie jednym z najchlubniejszych momentów w życiu naszej opery. Publiczność doceniła to w całej pełni, darząc wykonawców gorącemi i bardzo zasłużonemi oklaskami. Zapełniając teatr do ostatniego miejsca i przyjmując dzieło gorąco, złożyła wraz z całym zespołem wykonawców należny hołd temu, którego imię świeci potężnym blaskiem nad narodem.

St. Wiechowicz

Z teatru

TEATR NOWY: „Casanova“, komedja w 3 aktach L. Azertis'a. Gościnny występ p. Józefa Węgrzyna.

Casanova należy do rzędu tych postaci historycznych, których prawdziwe oblicze nie będzie bodaj nigdy wyraźnie określone, rzeczywistość bowiem tak się już tam splotła z legendą, tak się z nią zrosła — że nikt nie zdoła oddzielić ziarnka prawdy od lotnego piasku tworów fantazji. Toć miała ona piękne pole do popisu, miała wdzięczny i podatny grunt, gdyż wystarczało rzucać siew rojeń, by wydały stokrotne plony. Myśli przeistoczały się w słowa, te — błyskawicowo przeradzały się w czyny, potężniały, nabierały żywiołowego rozmachu, pokonywały wszystkie na drodze przeszkody i parły bez wytchnienia wciąż naprzód w aureoli sławy wielkiego Casanovy... Dla niego nie istniały rzeczy niemożliwe (tak sam dowodził), ale fantazja ludzka podnosiła każdą jeszcze do wielokrotnej potęgi, nic też dziwnego, że obok Don Juana, pod rozmaitemi jego odmianami, wyrasta Casanova, jako groźny rywal w walce o popularność we wszystkich dziedzinach.

Powoli też opanowuje coraz to nowe zakresy, a oddawna interesuje jako typ — pisarzy. Nie tak łatwo jednak doczeka się kogoś, ktoby w całej pełni odtworzył jego bujną, żywiołową naturę, była ona bowiem równocześnie bardzo skomplikowana i na nieprzeciętną miarę. To nie jakiś zwykły, tuzinkowy awanturnik, których włóczyły się wówczas po Europie całe chmary! Jego przygody nie posiadają wyłącznie cech ani ckliwego romantyzmu, ani pospolitego zawadjactwa, ani też wulgarnej szarlatanerji. Zapewne — można odnaleźć każdy z tych motywów, ale posiadają już wybitnie indywidualny charakter, specjalny polot i są tak kunsztownie splecione, że tworzą nową, niepowszednią całość. Wyłania się z pomroku lat postać istotnie niepowszednia. Aby ją ożywić, należy też posiadać nieprzeciętny talent. A te nie rodzą się na kamieniu i dlatego dotychczas Casanova nie znalazł swego Byrona, czy też Zorilli.

Autor wczorajszej premjery ułatwił sobie sprawę o tyle, że nie kusił się zupełnie, by dać całą postać w odpowiedniem oświetleniu, lub chociażby jeden z fragmentów jej życia i na tem tle nakreślić z rozmachem sylwetkę kawalera de Seingalt. Poprostu wziął p. Azertis kilka epizodów z życia Casanovy, udramatyzował je — dosyć zresztą niezręcznie — i połączył w jedną całość, bardzo luźno związaną. Mamy więc właściwie trzy obrazy o wątłej akcji, obarczone balastem djalogów, oraz nastrojowości w różnych odmianach i wszystko teraz zależy od kreującego tytułową rolę. Jeżeli zdoła przejść do porządku dziennego nad szablonem słów — wówczas, może, ponad niemi poniekąd, wykrzesać samoistnie wizję Casanovy. Ale będzie to już jego indywidualna koncepcja.

Tak uczynił właśnie p. Węgrzyn. W pierwszym akcie nie mógł się wyzwolić z natrętnej gmatwaniny tekstu, który jeszcze ciążył i krępował jego artystyczne porywy swą nieudolnością. W drugim — zmógł już nasz znakomity gość przeszkody i w oczach poczęła rosnąć postać kawalera de Seingalt. Pewnego rodzaju majstersztykiem — przypominającym najlepsze momenty z niezapomnianej kreacji Don Juana Tenorio — był finał tego aktu, zagrany tak, jak to Węgrzyn i tylko Węgrzyn potrafi! Akt trzeci jest cały utrzymany na poziomie najwyższej sztuki aktorskiej — która, dosłownie, trzymała w ciągłem napięciu uwagę — zatracało się wprost poczucie czasu i miejsca... Ten starzec wiedzie w prostej linji swój ród od najszlachetniejszych antenatów naszej sceny, taka jest bowiem też paranteia jego twórcy!

P. Cieszkowska w drugim akcie niepotrzebnie, zbyt silnie potrącała o akcenty melodramatyczne, gdy tymczasem była wskazana prostota; przy jej pomocy moment bólu z powodu rozstania nabrałby niewątpliwie większej siły i bezpośredniości. Uwidoczniło się to w całej pełni w trzecim akcie, w którym artystka trafiła na właściwą nutę. P. Górowski niepotrzebnie szarżował, wskutek czego wiele efektów spalił na panewce. I tu rola — zresztą bardzo wdzięczna z gatunku t. zw. w gwarze teatralnej „samograjów“ — domagała się tylko prostoty w ujęciu. Całość pod względem oprawy i reżyserji wystawiono starannie.

J. Herniczek.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Wielkiego.** Dziś melodyjna i efektowna „Księżniczka Czardasza“. Rolę tytułową kreuje p. Janina Kulczycka. W rolach głównych świetni artyści w osobach pp. Kseni Grey, Karskiej, Bratkiewicza, Raczkowskiego, Sendeckiego, Klichowskiego i Szpingiera. Dzięki pomysłowej reżyserji i świetnym tańcom pp. Martówny, Ciesielskiego oraz całego baletu, operetka ta ma zapewnione długotrwałe powodzenie. We czwartek „Manru“ Paderewskiego. Sobotnia premjera była wydarzeniem wielkiego artystycznego znaczenia a to dzięki nadzwyczajnej staranności wszystkich wykonawców. W naczelnych jak i dalszych partjach wystąpią najwybitniejsze siły zespołu pp. Bojar-Przemieniecka, Szafrańska, Tylewska, Stanisław Drabik, Karpacki, Zathey, Maj. Efektowne góralskie sceny taneczne z baletmistrzem Ciesielskim na czele. Piękne nowe ramy dekoracyjne projektu art.-malarza p. Nowickiego. Pomysłowa reżyserja p. Urbanowicza. Kierownictwo muzyczne pod wytrawną batutą dyr. Wojciechowskiego. — Dzieło to zainteresuje niewątpliwie najszersze sfery inteligencji.

Kasa zamawiań do Teatru Wielkiego (opera) w „Parze“, ul. 27 Grudnia 17 — (gmach hotelu „Wiktorja“) od 10—17.

— * **Z Teatru Polskiego.** Dziś po raz pierwszy piękna, owiana szczerym sentymentem, włoska sztuka „Pani Bianca“ Sabatina Lopeza, w wytwornym przekładzie p. Zofji Jachimeckiej. W „Pani Biance“ wystąpi po raz pierwszy w roli Argenty p. Zarembińska. Role główne spoczywają w rękach pp. Zasempianki, Czajkowskiego, Komornickiego, który sztukę wyreżyserował i Przystańskiego. We czwartek, sobotę i niedzielę wieczorem „Pani Bianca“. — W niedzielę popołudniu arcyucieszna komedja „Rewizor z Petersburga“. Ceny miejsc zniżone.

Dyrekcja Teatru Polskiego, pragnąc udostępnić jak najszerszej publiczności możność bywania na widowiskach teatralnych, postanowiła urządzić widowiska po cenach zniżonych. Pierwszem takiem widowiskiem będzie „Rewizor z Petersburga“ w piątek, 3. października po cenach popołudniowych. O ile frekwencja wykaże, że widowiska popularne są istotnie potrzebne, w takim razie odbywać się będą co tydzień.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś po raz drugi entuzjastycznie przyjęta na wczorajszej premjerze stylowa komedja włoska S. Azertis'a p. t. „Casanova“ z gościnnym występem Józefa Węgrzyna. Publiczność, porwana mistrzowską grą znakomitego artysty, darzy go huraganami oklasków przy otwartej kurtynie. Partnerką naszego gościa jest p. H. Cieszkowska, którą publiczność przyjęła owacyjnie. Obsadę stanowią pp. Czarnecka, Piaskowska, Suchankówna, Winiarzówna, Koronkiewiczówna, Żeromska, Bystrzyński, Górowski, Gliński, Płonka-Fiszer, Mazanek, Kaden, Rudnicki, Rolicz, Przebiński i inni. Dekoracje pomysłu p. Al. Kobrynia. Reżyserja p. dyr. Rudkowskiego.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 30. 9. (PAT.) Londyn zł za 1 ft. szterl. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,22; Paryż za 100 zł 285,50;; Praga za 100 zł 376,70—378,70; Wiedeń za 100 zł czeki 79.22,5—79.50,5; Zurych za 100 zł 57,75; Berlin za 100 zł noty większe 46.925 do 47.325; wypłaty na Warszawę i Poznań 47,00—47,20; na Katowice 46.975—47.175; Gdańsk za 100 zł 57,61—57,75; tel. wypłaty na Warszawę 57,60—57,74.

GIEŁDY PIENIĘŻNE:

Kraków, 30. 9. (PAT.) Akcje: Zieleniewski 34,75.

GIEŁDY TOWAROWE:

Warszawa, 30. 9. (PAT.) Zboże: — Żyto 18,50—18,75; pszenica 28—29; owies 20—22; jęczmień na kaszę 20—21; browarniany 25,00—26,50; groch polny 33—36; mąka pszenna luksusowa 65—75; 0000 55 do 65; żytnia 35—36; otręby pszenne grube 15—16; średnie 13—14; żytnie 10,00 do 10,50; kuchy lniane 31—32; rzepakowe 21 do 22. Obroty małe, usposobienie spokojne.

Zawiadamiam niniejszem uprzejmie, że po gruntownem odnowieniu i nowoczesnem urządzeniu **otwieram** dziś, w środę, dnia 1 października o godz. 4 po południu

śniadalnię, restaurację, winiarnię

„CECHOWA“

przy ul. Seweryna Mielżyńskiego 23.

Fachowe kierownictwo przedsiębiorstwa mego, doborowe potrawy i napoje po cenach nader umiarkowanych oraz uprzejma i szybka usługa zadowolnią najwybredniejsze wymagania Szan. Gości i zapewnią miły pobyt.

Prosząc o łaskawe poparcie przedsiębiorstwa mego, pozostaję

z głębokiem poważaniem

Wojciech Jabłoński, gospodarz.

dp 1678

Dziś w środę, 1 października r. b.

WIEPRZOBICIE

Od rana **mięso z kotła, kiszki z kaszy własnego wyrobu i flaki** — na które Szanownych Gości i Sympatyków jaknajuprzejmiej zapraszam Pp 5509,40,41

JÓZEF KOZŁOWSKI

ul. Franciszka Ratajczaka 15

Dobrze pielęgnowane piwa i wina

Specjalność: Porter Huggera z beczki.

Poleca Piwo

Butelkowe jasne,

Ciemne-Monachijskie,

Bernardyńskie Słodowe

Browar Parowy J. Korab - Kowalskiego w Koninie.

Hurtowy Skład w Poznaniu,

Marszałka Focha nr. 31. Telefon 72-92.

Piwo oraz lód dostarcza bezpośrednio do restauracyj, sklepów kolonjalnych i spożywczych.

Pp 4909-38,129

KINO METROPOLIS

Od środy, dnia 1 października 1930

Ulubieńcy publiczności: **Greta Garbo — Conrad Nagel** w czarującym filmie p. t.

„ŻAR MIŁOŚCI“

Przedstawienia 5 — 7 — 9. Przedsprzedaż 11,30—13,30

Od dnia dzisiejszego przed każdym seansem filmowym na scenie Kina Metropolis rewja p. t. **HALLO MELA!** Udział biorą: **b. primadonna opery poznańskiej Mela Grabowska** — Stanisława Ryiska — Mila Kamińska — Zygmunt Malinowski — Stefan Cywiński i Br. Gozdawa.

1 SPRZEDAŻE

Regały

do akt sprzedam. Różyńska Północna 31. zdp 96 109

Bandonjum

zagraniczne, wielka ilość nut, sprzedam. Dolna Wilda 79. III., prawo. zdp 96 058

Telefon

kto odstąpi okolica Raczyńskich Strzeleckiej. Łaskawe zgłoszenia Kurjer zdw 95 876

Jabłka

gruszki kupisz najkorzystniej w składnicy owoców Golęcka 6 zdpw 94 410

Łóżka metalowe

dla dorosłych dzieci, stoliki nocne biało lakierowane ramy sprężynowe, materace wyścielane własnej fabrykacji poleca po znanych niskich cenach Specjalny magazyn K. Walkowski, Strzelecka 32 Telefon 26 51. dw 1 383

7 PIENIĄDZ

Wspólnika

10—20 tysięcy zł przyjmie przedsiębiorstwo samochodowe Fachowcy pierwszeństwo. Oferty Kurjer zdpw 96 096

Weksle

poważnych firm kto dyskontuje? Oferty Kurjer dw 1673

Morgów

98 w kulturze, bez wymiaru, prywatne, pszennno żytnie pokłady żwiru, dworzec na własnem polu, w dużej wsi, sprzedam za 30 000.— byle zaraz, inwentarz nadkompletny. Oferty Kurjer zdpw 95 993

8 DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie

pokój i kuchnia w Starolece, nowe meble, wtem 1¼ roku dzierżawy za 2 200 zł do wynajęcia. Zgłoszenia Kurjer rpw 11 784

22 ROZMAITE

Autobusy

do Wrześni wyjazd Wrocławska 15 7.30, 10.10, 11.30, 13.45, 15.00 17.15, 18.15, 19.15. jp 4 737

28 WOLNE MIEJSCA

Potrzebna

zaraz ekspedjentka branży rzeźnickiej. Reflektuję na siły pierwszorzędne. Zgłoszenia Syller, Wierzbięcice 23.

Maszyniarka

na konfekcje męska możliwie z utrzymaniem może sie zaraz zgłosić Poznań-Górczyn, Sielska 34 Maćkowiak. zdw 95 514

Poszukujemy

zaraz siły biurowej za wypożyczeniem 1.000 złotych na stałą posadę. Zgłoszenia Kurjer zdw 95 887

Przedpłata na październik 1930, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł. 4.50 z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94, kwartalnie zł 14.80, pod opaską w Polsce zł 9.00, pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia słowo napisowe (tłuste) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.